

# Pod skrzydłami

Dominik Blum  
Monika Kilian

# NIEBA

*Bóg w życiu naszej rodziny*

*Zilustrował Jokin Michelena*

*Przełożył Paweł Kaźmierczak*



Wydawnictwo WAM • Księża Jezuici

Tytuł oryginału:  
Das Stück Himmel über unserem Leben.  
Ein Mut-mach-Buch für den Familienalltag mit Gott

© 2010 by Kösel-Verlag, München,  
a division of Verlagsgruppe Random House GmbH, München

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja: Maria Szumska  
Współpraca redakcyjna: Barbara Cabała

Opracowanie graficzne według oryginału: Edycja  
Projekt okładki: Sabine Fuchs, FUCHS\_DESIGN, München

ISBN 978-83-7767-085-9

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl  
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496  
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA  
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
**faks 12 62 93 261**  
**e.wydawnictwowam.pl**

Druk: Drukarnia Skleniarz – Kraków

# Spis treści



<b>Przedmowa</b> o tym, co szare, kolorowe i błękitne . . . . .	9
<b>Zachęta</b> . . . . .	12
Główna myśl . . . . .	12
Dla kogo napisaliśmy tę książkę . . . . .	15
Jak zbudowana jest nasza książka . . . . .	16

<b>Mieć jasno w głowie</b> . . . . .	21
--------------------------------------	----



<b>„Dlaczego dwoje uszu to za mało”</b>	
słuchać – otworzyć się . . . . .	23

<b>„Zakłócenia mają pierwszeństwo!”</b>	
pytać – filozofować . . . . .	31

<b>„Przecież sam tak mówiłeś...”</b>	
dyskutować – spierać się. . . . .	36

<b>„Stan rajski?”</b>	
rozumieć – poznawać . . . . .	44

<b>„No to co w końcu robimy?”</b>	
podejmować decyzje – rozróżniać . . . . .	51

<b>„Tak, ale...!”</b>	
mieć coś do powiedzenia – głosić . . . . .	59



**„Wszystko zaczyna się od tęsknoty”**

być poruszonym – zaufać . . . . . 70

**„Bóg potrafi tak pięknie zrobić psa!”**

odkrywać – dziwić się . . . . . 75

**„Dzisiaj był piękny dzień!”**

opowiadać – modlić się . . . . . 82

**„Patrzemy na lodówkę – a tu klops!”**

wspominać – świętować . . . . . 88

**„Na wszystkich ulicach i we wszystkich domach...”**

dziękować i wielbić . . . . . 94

**„Wszystko będzie dobrze...?!”**

pragnąć i mieć nadzieję – prosić . . . . . 101

**„W moim sercu jest takie miejsce...”**

narzekać – skarżyć się . . . . . 108

**„A niech to, nie jestem pewna siebie!”**

nie być pewnym siebie – wątpić . . . . . 114

**„Umieć się na chwilę wyłączyć”**

milczeć – medytować . . . . . 121

**„Dlaczego nie istnieje połowa dziury?”**

nudzić się – odczuwać pustkę . . . . . 127

<b>„Mój starszy brat niczego się nie boi”</b>	
być skromnym – być pokornym . . . . .	134
<b>„Każdy człowiek kłamie!”</b>	
być szczerym – mówić prawdę” . . . . .	141
<b>„Obudźmy Go!”</b>	
czuć strach – bać się . . . . .	148
<b>„...to może mogłabym też śpiewać!”</b>	
być smutnym – pogodzić się ze stratą . . . . .	155
<b>„Uśmiechnij się, stary smutasiu!”</b>	
cieszyć się – być zbawionym . . . . .	160
<b>„Dlatego sobie poszłam”</b>	
zacząć od nowa – nawrócić się . . . . .	167

<b><i>Mieć ręce i nogi.</i></b> . . . . .	175
---	-----



<b>„Teraz Ty daj coś z siebie!”</b>	
pomagać – dzielić się . . . . .	177
<b>„Piasek w moich butach”</b>	
przepraszać – wybaczać . . . . .	184
<b>„Za karę ani jednego ciastka!”</b>	
być sprawiedliwym – być miłosiernym . . . . .	190
<b>„Stary chleb nie jest twardy, żaden chleb nie jest twardy”</b>	
zaangażować się – okazywać solidarność . . . . .	197

<b>„Walka o jajko-niespodziankę”</b>	
wytyczać granice – zakazywać . . . . .	203
<b>„Panie Boże, daj, żeby wygrali”</b>	
dodawać otuchy – błogosławić . . . . .	210
<b>„Oczywiście mogę się też modlić w lesie”</b>	
odpoczywać – świętować niedzielę. . . . .	216
<b>„Pokonać ADHD”</b>	
jeść wspólnie – celebrować posiłki . . . . .	225
Propozycje dalszej lektury. . . . .	232
Przypisy . . . . .	234
Indeks . . . . .	238



# Przedmowa

*o tym, co szare,  
kolorowe i błękitne*

Starsza pani z rozmarzeniem zagląda do wózka. Wzdycha uśmiechnięta: „Jakie piękne niebieskie oczy... – i dodaje: – Niech się Pan cieszy, póki dzieci są jeszcze małe. To tak szybko mija”. Potem odwraca się i tanecznym krokiem zmierza do wyjścia z ogródka piwnego. Siedzący na ławce młody ojciec kieruje udręczone spojrzenie w stronę nieba, nadal kołysząc wózek, aby uspokoić dziecko, które przez 20 minut krzychało z całych sił, i w końcu jest przez chwilę cicho. Czeką na swoją żonę – poszła ze starszym synem do toalety, boha-



tersko przedzierając się pomiędzy ławkami, zajętymi przez zdziwionych lub szczerzących zęby wycieczkowiczów. Biedny mały facet, sześć- lub siedmioletni, najpierw wylewa sobie na koszulkę o wiele za dużą coca-colę („były tylko półlitrowe!”), po czym musi wysłuchać tyrady rozżłoszczonego ojca, a w końcu, jakby za karę, żądli go osa. „Ale obciach!” – zbyt głośno komentuje to wszystko dorastająca córka z odtwarzaczem mp3 na uszach. Dzień powszedni rodziny, raczej szary niż błękitny. A już z pewnością nie można tego nazwać niebem na ziemi.

Codziennosc rodziny z *Bogiem*: nie mówicie tego na serio? – pomyśleliście może po tym wstępie. Bóg pomiędzy coca-colą i uządleniem przez osę, strofowaniem i kłótnią rodzeństwa, między przykrościami, chwilami szczęścia i dawanymi nie w porę radami wychowawczymi w ogródku piwnym – chyba nie traktujecie tego poważnie? Właśnie tak, mówimy to jak najbardziej serio.

Bóg nie jest tylko sprawą na niedzielę. Nie musimy Go też wprowadzać do naszej rodziny. Wierzimy, że On już w niej jest. Chcemy o tym opowiedzieć – na podstawie doświadczenia Boga w codziennym życiu naszych rodzin. Pragniemy także zachęcić do życia opartego na Bożej obecności pośród codziennych spraw Waszej rodziny. Ale życie z Bogiem w rodzinie nie staje się przez to automatycznie łatwiejsze. Ewangelicki teolog Paul Tillich zapewnia: „Boskość nie dopełnia człowieczeństwa, ale się przeciw niemu buntuje”. Być może Bóg w rzeczywistości czyni i jedno, i drugie: wspiera i „dopełnia” człowieczeństwo, czasami jednak nim wstrząsa i stawia je pod znakiem zapytania. Podobnie działa Bóg w życiu rodziny: gdzie spełnia się Jego wola, którą odczytujemy w Biblii, w życiu innych ludzi, zwłaszcza w myślach i sercach naszych dzieci, a także w liturgii Kościoła, tam wola ta przekreśla czasem nasze koncepcje wychowawcze, to, co jako rodzice obmyśliliśmy sobie i przedstawiliśmy w pięknych barwach. Albo też Bóg się buntuje – wraz z małymi, słabymi i ukaranymi – przeciwko uprawnionym do wychowywania, tym,





którzy wszystko wiedzą lepiej, którzy w kontrolowanej szarości swoich strategii wychowawczych stracili z oczu kolorową wolność woli swoich dzieci.

Obecność Boga w codziennym życiu rodziny jest nieuchwytna. Ale czasami – przy odrobinie szczęścia – odsłania nam nieoczekiwanie skrawek nieba nad naszym życiem. Z takich doświadczeń zrodziła się ta książka, zachęcająca do rodzinnego życia z Bogiem.

*Dominik Blum i Monika Kilian*

# Mieć jasno w głowie



*Wychodzisz naprzeciw tych,  
co radośnie pełnią sprawiedliwość  
i pamiętają o Twoich drogach.*

*Łz 64,4*

Religia w rodzinie jest sprawą dla ludzi myślących. Namysł nad pytaniem o sens, kierunek i wielką nadzieję w codziennym życiu rodziny jest czasami wyęzonym wysiłkiem umysłowym dla dzieci i dla dorosłych. Posłuchaj – co jest dobre i słuszne, co jest prawdą, a co fałszem? Kto ma rację? Na co powinienem się zdecydować? Czy to, w co wierzysz, jest prawdą? Oraz: co Bóg ma z tym wspólnego – jeżeli istnieje?

Poszukiwanie kawałka otwartego nieba daje do myślenia małym i dużym, wywołuje dyskusje, czasem także spory. Właśnie dlatego religia nie jest bynajmniej nierozumna, a wiara nie jest przeciwieństwem rozumu, ale szczególnym sposobem myślenia i widzenia świata.

Wiele osób szukających Boga ma nadzieję, tak jak prorok Iza-jasz, że Bóg „wyjdzie naprzeciw” tym, którzy pamiętają o Jego drogach pośród świata i ludzi. Być może Bóg chce, żeby ludzkie dzieci „trafiły na Jego ślad”. W przeciwnym razie nie stworzyłby przecież ciekawskich, poszukujących, wierzących dziurę w brzuchu małych i dużych filozofów. W pierwszej części książki opowiadamy o swoich rozważaniach – aby zachęcić Was do dalszej refleksji, do przemyślenia pewnych spraw głębiej i w sposób niekonwencjonalny.



# *„Dlaczego dwoje uszu to za mało”*

## *słuchać – otworzyć się*

„Posłuchaj mnie w końcu!”, „W ogóle mnie nie słuchasz!” Codzienne odbijanie piłeczki w wielu rodzinach: rodzice apelują do uszu swoich dzieci, dzieci czują, że ich słowa są puszczane mimo uszu, małżonkowie oskarżają się wzajemnie i dochodzi między nimi do nieporozumień.

„Mówiłem ci to już trzy razy”. „Nie, wcale tak nie powiedziałem”. Zamieniamy się przy tym rolami.

Czasami gwar w rodzinie przypomina orientalny bazar: gdy wszyscy w tym samym czasie wracają ze szkoły do domu, gdy rodzice



przychodzą z pracy i od razu są bombardowani najważniejszymi wiadomościami, gdy muszą zorganizować dowożenie dzieci na zajęcia pozalekcyjne, sprawdzić i podpisać zadania domowe, wpisać zaproszenia do kalendarza, a w głębi serca cierpią z powodu kłótni z przyjaciółką. Wszyscy mówią jeden przez drugiego. Któreś dziecko chce postawić na swoim i nagle zaczyna krzyczeć. Sytuacja coraz bardziej się zaostrza. I w końcu płyną łzy, gdy padają ostre, raniące słowa lub gdy ważna wiadomość nie zostaje właściwie przyjęta.

Wiadomo, czego w takiej sytuacji potrzeba: naprawdę uważnie wysłuchać tych, którzy chcą coś powiedzieć. Najważniejsze jest oczywiście, żeby wszyscy nie mówili naraz, a po kolei, jeden po drugim. Ale nawet jeśli to zostanie jakoś uregulowane i ustali się kolejność – kto mówi pierwszy, a kto musi albo może poczekać – niezbędna jest jeszcze prawdziwa „sztuka”: „odpowiednie słuchanie”!

O tej szczególnej umiejętności opowiada Michael Ende w książce *Momo*:

*(...) sposób, w jaki Momo to robiła, był absolutnie jedyny w swoim rodzaju.*

*Momo potrafiła słuchać tak, że głupcom przychodziły do głowy bardzo mądre myśli. I to wcale nie dlatego, że coś powiedziała lub zapytała o coś, co naprowadziło rozmówcę na takie myśli, nie, ona tylko siedziała i po prostu słuchała z całą uwagą i zainteresowaniem. Patrzyła przy tym na rozmówcę swymi dużymi ciemnymi oczami, a wtedy on czuł, jak nagle pojawiają się w jego głowie myśli, których nigdy by nie posądzał o to, że w niej siedzą.*

*Potrafiła słuchać tak, że ludzie bezradni i niezdecydowani nagle wiedzieli dokładnie, czego chcą. Albo nieśmiali czuli się niespodziewanie wolni i odważni. Albo nieszczęśliwi i przygnębieni stawali się ufni i radośni”.*



Mała Momo w tej baśniowej opowieści jest bohaterką ratującą ludzkość przed codziennymi złodziejami czasu, którzy zagrażają naszemu życiu. Jej usposobienie i urok od razu poruszają czytelnika i słuchacza i rozbudzają na nowo dawną tęsknotę, żeby ktoś nas wysłuchał i dostrzegł w nas człowieka.

Nawet jeśli nie jest łatwo w codziennym życiu naśladować Momo posiadającą ten dar, z pewnością można się w pozytywnym sensie „zarazić” tą ideą i dać się jej „sprowokować”. Istnieją pewne pomoce i ćwiczenia umiejętności komunikacyjnych, które otwierają nasze uszy i serca, abyśmy nauczyli się słuchać inaczej, czytając między wierszami, i z większą empatią traktować naszego rozmówcę.

Niedawno bardzo mnie zaskoczyła nasza szesnastoletnia córka, która po powrocie ze szkoły opowiedziała nam przy obiedzie o lekcji języka niemieckiego poświęconej rzeczywistej treści naszych codziennych komunikatów. Dla przykładu wzięła pod lupę wypowiedź z naszej rozmowy przy stole: „Dlaczego na stole nie ma ketchupu?”. Estera wyjaśniła, że to proste pytanie, które padło z ust jej brata, Dawida, miało – zgodnie z teorią komunikacji Friedemanna Schulza von Thuna – co najmniej cztery możliwe płaszczyzny znaczeniowe. Na płaszczyźnie *rzeczowej* było to proste pytanie informacyjne, na które można by odpowiedzieć na przykład: „Ponieważ nikt go nie wyjął z lodówki”. Na płaszczyźnie *apelowej* byłoby to zawołane żądanie: „Podaj ketchup!”. Na płaszczyźnie *relacyjnej* mogłoby znaczyć: „Ale z ciebie niedobra matka – nie widzisz moich potrzeb albo nie dbasz o ich zaspokojenie!”. Wreszcie na płaszczyźnie *ujawniania siebie* znaczyłoby: „Nie smakuje mi to bez ketchupu!”.

Dawid był początkowo trochę rozdrażniony tym, że jego słowa stały się przedmiotem takiej analizy, ale wtedy tematem zainteresowały się Miriam i Hannah i włączyły do dyskusji. Nasze dzieci nigdy dotąd nie przyglądały się tak szczegółowo swoim wypowiedziom. Ale w trakcie rozmowy zorientowały się, że w tym, co mówimy –

a z drugiej strony oczywiście także w tym, co słyszymy – ukrytych jest naprawdę wiele różnych treści.

Gdy potem opowiedziałam im, że czasami korzystam z tej teorii w pracy i że jest ona często ilustrowana rysunkiem człowieka z czterema uszami, bardzo je to rozśmieszyło. Ale rysunek ten faktycznie pomaga sobie uświadomić, że możemy słuchać różnymi uszami i że z jednej strony istnieje kwestia naszych nawyków związanych ze słuchaniem, a z drugiej – w różnych sytuacjach możemy wybierać, „którym uchem” chcemy słuchać.

Najbardziej interesującym i najbardziej niezwykłym uchem w naszej codziennej komunikacji jest z pewnością ucho czwarte, umożliwiające słuchanie na płaszczyźnie „ujawniania siebie”. Po pierwsze dlatego, że w natłoku zewnętrznych spraw i obowiązków rzadko mamy chwilę wewnętrznego spokoju, po drugie – ten sposób słuchania staje się dla nas tak dziwny, że zrywamy go szybko jako „psychologiczne sztuczki” lub „terapeutyczny żargon”. Faktycznie, zabrzmiałoby to dziwnie, gdyby podczas rodzinnej uroczystości na proste stwierdzenie „Tu jest przeciąg” padła odpowiedź: „Aha, słyszę, że boisz się przeziębic. Doskwiera ci przeciąg?”.

Ale jeśli odłoży się na bok ową karykaturę, nie sposób nie zauważyć, że teoria ta może nas nauczyć czegoś pożytecznego dla kultury rozmowy w rodzinie. Może nam pomóc, jako rodzicom, od czasu do czasu świadomie zasłonić nasze „ucho apelowe” i „ucho relacyjne” i zadać sobie pytanie, co przy okazji potoku słów o szkole, o głupich kolegach itd. moje dziecko mówi mi o samym sobie i o swoich wewnętrznych przeżyciach.

Ten inny sposób słuchania i empatycznego odpowiadania i mówienia można „wytrenować” za pomocą konkretnych ćwiczeń (np. tzw. Treningu Skutecznego Rodzica Thomasa Gordona). Jeśli od czasu do czasu uda się nam usłyszeć uczucia i potrzeby dziecka, które kryją się za pretensjami i krytyką, możemy nie tylko przyczynić się do umoc-



nienia pokoju w rodzinie, lecz także pomóc swojemu rozmówcy w samodzielnym odkryciu tego, czego istnienia w sobie nawet nie przeczuwał.

W wielu tekstach biblijnych, zwłaszcza w opowieściach o uzdrowieniach dokonanych przez Jezusa, znajdziemy między wierszami ten szczególny rodzaj słuchania. Przez swoje zaskakujące odpowiedzi i „interwencje”, takie jak: „Ufaj, synu! Odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mt 9, 2), „Dlaczego złe myśli nurtują w waszych sercach?” (Mt 9, 4) lub „Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła” (Mt 9, 22), Jezus za każdym razem wchodzi na inną płaszczyznę, niż spodziewał się tego Jego rozmówca. Co znamienne dla reakcji Jezusa, odwracają one uwagę od tego, co zewnętrzne, od powierzchownych pytań (np. dotyczących przestrzegania niektórych przepisów), skupiają się na ludzkim wnętrzu, na pragnieniach serca i wierze spotkanej osoby – i dlatego trafiają w samo sedno.

To troskliwe podejście Jezusa wyrażało się w szczególnym sposobie słuchania i patrzenia. A Jego rozmówcy – którzy w tym momencie byli poznani do głębi serca i wysłuchani tak jak nigdy wcześniej – otwierali się, wzrastali i przechodzili wewnętrzną przemianę. Dzięki takim szczególnym spotkaniom ludzie uczą się od swego wzorowego Rozmówcy lepiej rozumieć samych siebie, wsłuchiwać się w swój wewnętrzny głos, tak by usłyszeć również głos Boga.

Ten, kto rozwija umiejętność „odpowiedniego” i empatycznego słuchania, pomaga innym się otworzyć na ich własne wnętrze! O tym, że czasami wymaga to kilku prób i że nie powinniśmy się zrażać, dowiadujemy się również z opowieści o powołaniu Samuela:

*Młody Samuel usługiwał Panu pod okiem Helego. W owym czasie rzadko odzywał się Pan, a widzenia nie były częste. Pewnego dnia Heli spał w zwykłym miejscu. Oczy jego zaczęły już słabnąć i nie mógł widzieć. A światło Boże jeszcze nie zagasło. Samuel*



zaś spał w przybytku Pańskim, gdzie znajdowała się Arka Przymierza. Wtedy Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział: Oto jestem. Potem pobiegł do Helego mówiąc mu: Oto jestem: przecież mnie wołałeś. Heli odrzekł: Nie wołałem cię, wróć i połóż się spać. Położył się zatem spać. Lecz Pan powtórzył wołanie: Samuelu! Wstał Samuel i poszedł do Helego mówiąc: Oto jestem: przecież mnie wołałeś. Odrzekł mu: Nie wołałem cię, synu. Wróć i połóż się spać. Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pańskie nie było mu jeszcze objawione. I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie: Samuelu! Wstał więc i poszedł do Helego, mówiąc: Oto jestem: przecież mnie wołałeś. Heli spostrzegł się, że to Pan woła chłopca. Rzekł więc Heli do Samuela: Idź spać! Gdyby jednak kto cię wołał, odpowiedz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha. Odszedł Samuel, położył się spać na swoim miejscu. Przybył Pan i stanąwszy zawołał jak poprzednim razem: Samuelu, Samuelu! Samuel odpowiedział: Mów, bo sługa Twój słucha.

1 Sm 3, 1-10

Historia Samuela i Helego jest dla mnie z kilku względów fascynująca. Bardzo porusza mnie to, jak pogrążony we śnie Samuel za każdym razem „bacznie” reaguje na wezwanie, które słyszy, i jak wiernie podąża za nim za każdym razem, mimo że kilkakrotnie spotyka się z odzewem: „Wydawało ci się!”. Pozostaje wierny sobie i swojej intuicji i ufa, że coś w tym musi być, nawet jeśli sam jeszcze nie rozumie tego, co się z nim dzieje. Z drugiej strony frapująca jest dla mnie reakcja Helego: mimo że początkowo źródło niepokoju Samuela stanowi dla niego zagadkę, reaguje cierpliwie, odsyła go z powrotem, chce go uspokoić, ale nie irytuje się, gdy Samuel po raz kolejny zakłóca jego odpoczynek. W końcu doświadczenie to działa na niego tak silnie, że odnajduje prawidłowy „klucz” do zrozumienia sytuacji i proponuje właściwe rozwiązanie.

